

Dodatek do „Gazety Narodowej” z dnia 8. Stycznia 1896.

Dyplomatyczna strona sprawy transwaalskiej.

Lwów d. 7 stycznia. Cesarz Wilhelm przesyłając gratulacje prezydentowi Transvaalu (a to na mocy decyzji gabinetowej, więc aktu państwowego a nie osobistego), uznał go tem samem za głowę państwa niepodległego, co się jeszcze bardzo niewydatnie w słowach, iż udało się Krügerowi odnieść zwycięstwo „bez pomocy państw obcych”.

W sprawie tej podaje Neue Erbe Presse następujący telegram z Londynu: „Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż ambasador niemiecki hr. Hatzfeld dał lordowi Salisburyemu wyraznie do zrozumienia, że Niemcy nie uznają zwierzchnictwa Anglii nad Transwaalem. To swoje rzekome prawo rości sobie Anglia na podstawie paragrafu konwencji, która bardzo błędnie jest stylizowana i zgola nie czyni niewątpliwym wykładu, jakiego Anglia żąda. Na każdy sposób Niemcy inaczej tę konwencję tłumaczą”.

W widocznym związku z tą wiadomością stoi także telegram porucznika dowodzącego Frimblattu z Berlina: „Z tutejszych nie należących do naszej dyplomacji kół, podniesiono myśl, aby z usiłowanego z kolonii Kaplandzkiej najazdu na Transwaal stworzyć punkt wyjścia do akty dyplomatycznej, która by stosunek Transwaalu do Anglii, u normowany konwencją z r. 1884 na nowo uregulowała i republikę południowo-afrykańską pod opieką międzynarodową oddała. Akcyę tę porucznikowi konferencji międzynarodowej, do której atoli, zdaniem kół dobrze powiadomionych, powodu jeszcze nie ma.

Niepodległość Transwaalu będzie na każdy sposób przez Niemcy respektowana; i z całą stanowczością sprzeciwiają się tutaj rozumieniu angielskiemu, jakoby Anglia posiadała jakoweś prawo zwierzchnictwa do Transwaalu, czego najważniejszym dowodem jest telegram gratulacyjny cesarza Wilhelma, w którym niepodległość Transwaalu z całą dosadnością jest zaakcentowana. Jeżeli gabinet angielski okaże się skłonny, wysnuć odpowiednie konsekwencye z nieposłuchu rządu kaplandzkiego i dać rękojmię, że się gwałtownie nadużytki tego rządu nie powtórzą, to rewizja konwencji z r. 1884 byłaby niepotrzebna. Należy przeto poczekać na oświadczenie Salisburyego, zanimby ową myśl akcyę dyplomatyczną zająć się można. Na razie są tu przesławieni, że Niemcy w swoich trzeźwych poglądach na położenie, nie natrącają się opryskliwego szowinizmu angielskiego. Obecność okrętów niemieckich, „See-Adler“ i „Condor“ (w zatoce Delagoa) ma tylko zaznaczyć stanowisko rządu niemieckiego; celu wojennego w tem nie ma. Doniesienie pism angielskich o wyładowaniu majątków niemieckich w zatoce Delagoa jest mylne”.

Bardzo dyplomatycznie ułożony telegram Fremdenblattu stwierdza pośrednio doniesienia telegramu Nowej Pręsy. Rzecz stoi tak, że czy dojdzie do

owej akcyi międzynarodowej czy nie Anglia w oczach mocarstw postrada prawa zwierzchnictwa nad Transwaalem. Będzie to świetny czyn Niemiec, a raczej samego cesarza Wilhelma.

Uгода z Węgrami.

Lwów d. 7 stycznia. Rozpoczęły się rokowania ugodowe między rządem austriackim a węgierskim, a to na podstawie gruntownych poprzednich studiów. Rząd austriacki niejednokrotnie zapewnił, że ma zamiar przedłożenia ugodowe złożone do stołu prezydyalnemu rządu państwa, skoro tylko sesja Izby posłów na nowo się rozpocznie. Możliwość z tego wnioskować, że co najmniej austriacki rząd spodziewa się nader rychłego zakończenia rokowań ugodowych. Konferencye obu prezydentów ministrów i ministrów skarbu potrwać mają około pięciu dni, a choć o czas za krótki do usunięcia wszelkich trudności, to przynajmniej może wystarczyć na wymianę ogólnych, zasadniczych poglądów, które pozwolą ocenić, czy stanowiska obu rządów są zupełnie niezgodne, czy też zbliżone są ku sobie.

Zakres spraw ugodowych między Austrią a Węgrami jest mniej więcej znany. Co dziesięć lat powinna nastąpić umowa co do stosunku, w jakim się mają obie części monarchii austro-węgierskiej składać na pokrycie wspólnych wydatków, t. j. utrzymania wojska, ministerstwa spraw zagranicznych ze służbą dyplomatyczną i wspólnego ministerstwa skarbu.

Obecnie stosunek ten jest tak u normowany, że na wspólne koszty obraca się przedewszystkiem wszelkie cła, pobrane wzdłuż całej granicy austro-węgierskiej, z pozostałej reszty wydatków spadają 2 proc. na skarb węgierski za to, iż Pogranicze wojskowe, przyłączone zostało do krajów korony św. Szczepana, a z dalszej reszty pokrywa Austrią siedm dziesiątych, Węgry zaś trzy dziesiąte części. Faktycznie tedy po potrąceniu dochodów celnych Austrią pokrywa 68-69% wspólnych wydatków, Węgry zaś 31-4%.

Przeciwko temu stosunkowi podniosła się stanowczo opozycja tak w prasie i opinii publicznej przedlitawskiej, jakoteż i w Radzie państwa. Opozycja ta przemówiła tak głośno i tak przekonująco, że zdobyła dla siebie większość umysłów co do tej sprawy, a skutkiem tego jest, że już obecnie twierdzą, iż najprawdopodobniej nie znajdzie się w Austrii rząd tak odważny, aby miał Radzie państwa zaproponować w nowej ugodzie austro-węgierskiej powyższy dawny stosunek wydatków. Węgry wzmożyły się tak znacznie na silach ekonomicznych i finansowych, że 31-4% wydatków wspólnych, przypadających na nie, jest procentem o wiele za małym.

Zdaje się tedy, że głównym celem rokowań ugodowych, powiada Neue fr. Presse, będzie podwyższenie udziału Węgier, zmniejszenie zaś udziału Austrii w owych wydatkach. Formalnie nie ustanawia odnośnych kwot ani rząd austriacki ani węgierski, jeno komisye obu parlamentów tzw. deputacye kwotowe. Cyfrowe podstawy do obliczenia odnośnych kwot, a zatem an-

tentyczne daty co do ekonomicznej siły Austrii obowiązana jest przedłożyć austriackiej deputacyi najwyższa Izba obrachunkowa, ale, jak mówią, pracy tej dotąd ona jeszcze nie ukończyła. Na wypadek, gdyby rokowania rządów, a właściwie deputacyi kwotowych nie doprowadziły do zgody, wówczas na zasadzie ustaw o sprawach wspólnych monarchii, oznaczy cesarz stosunek w jakim obie części państwa pokrywać mają wspólne wydatki. Rozporządzenie cesarskie ma jednak moc tylko jednoroczną.

Rząd węgierski nie oświadczył się jeszcze co do tego, czy zgadza się na podwyższenie kwoty. Pogłoska, iż to niezbyt wiarogodna powiada, że Węgry zgodziłyby się zamiast 31-4%, płacić w przyszłości 35%, co by miało też ten pośredni skutek, że cła, obracane na wspólne wydatki, przypadłyby na rzesz Węgier w wysokości 35%. Pogłoski powyższej jednak nikt poważny nie potwierdził dotąd. Gdyby się na jakimś dotykającym fakcie oparło, to chyba na wysokości budżetów, a z nich wynikałoby, że austriacka kwota powinna być zmniejszyć o 3-7 miliona zł. o tyle zaś węgierska powinna się podnieść.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd węgierski ze swej strony wystąpił wobec austriackiego z żądaniem, które sprowadziło musiało znaczne ciężary na Austrię. Trzeba pamiętać, że oprócz spraw wspólnych są jeszcze sprawy, które mają być jednakowo u normowane w Austrii i na Węgrzech. Do nich należą przedewszystkiem monopol: tytoniowy i solny, a następnie podatek wódzany, piwny, cukrowy i naftowy. Dotąd u normowano pobór podatku piwnego, cukrowego i naftowego w ten sposób, że każda część państwa pobierała takie dochody, jakie wynikały z przepisów, obowiązujących w miejscach produkcji. Innymi słowy dochody z tych podatków rozdzielały się wedle produkcji każdej połowy monarchii. Tylko wódzany podatek tworzył wyjątek. Ustawa, uchwalona w r. 1894 zarządza, że państwo, w którym wyprodukowano spirytus, zwraca temu państwu, dokąd ten spirytus wywieziono, pobrany od producenta podatek, to znaczy, że podatek wódzany rozdziela się między Austrię i Węgry nie wedle kwot rozpisanych i produkcyi, lecz wedle konsumcyi. Obecnie Węgry występują z żądaniem, aby ta sama zasada rozdziela, co przy wódce, obowiązywała przy rozdziale wszystkich pozostałych podatków, które mają być wspólnie u normowane, a zatem i przy cukrowym, naftowym i piwnym.

Ponieważ zaś Węgry więcej spożywa cukru i piwa austriackiego, niż Austrią węgierskiego, a dalej ponieważ nadwyżka potrzebowanej w Austrii węgierskiej nafty ponad potrzebowaną na Węgrzech austriacką, okazuje się znaczna, więc gdyby rząd austriacki zgodził się na żądania węgierskie, musiałaby Austrią stracić część dochodów swoich z podatków pośrednich na rzesz Węgier. Wysokość tej straty obliczono rozmaicie, ale na każdy sposób byłaby ona znaczna i w wielkiej mierze neutralizowałaby ulgę, jakiej ma doznać budżet austriacki przez zdjecie zeń pewnej części wspólnych wydatków. Chociaż więc kwoty wspólnych wydatków z podatkami spożywcymi nie stoją w żadnym

związku, to jednak w ostatecznym rezultacie kwestyę, czy rokowania pomysłnie się zakończyły czy nie, rozstrzygnie dopiero finansowe saldo budżetu.

Do najważniejszych kwesty ugodowych należy też traktat celny i handlowy, kończący się 31 grudnia 1897, a który musi być wypowiedziany do 31 grudnia 1896, o ile nie ma być młozaco przedłużonym na dalszych 10 lat. Objawili się w Austrii ruchy, dążące do nakłonienia rządu, aby traktat celny i handlowy wypowiedział Węgrom, opozycja zwraca się przedewszystkiem przeciw systemowi węgierskich premii wywozowych, przynależnych przemyślowi węgierskiemu znaczne korzyści, a które trudno pogodzić z duchem, a nawet literą traktatu celnego i handlowego. Liczne są skargi na wyłączenie austriackiego przemysłu od wszelkich dostaw na Węgrzech, na egoistyczną a produkcyi austriackiej wrogą politykę taryfową, na szkodliwe dla Austrii ułatwienia dla produkcyi mąki i naklonie na ustawy o zarach bydłych. W najbliższych dniach ma węgierski minister wydać przeciw rozporządzenie, zapobiegające jakoś machinaryom młynów węgierskich i dające satysfakcyę austriackim młynarzom.

Rewizya taryfy celnej nie nastąpi, bo traktaty zawarte z obcymi państwami zniewalają do utrzymania jej przez czas dzisiejszej wysokości.

Zdaje się, że rząd austriacki będzie trwał w żądaniu, wypowiedzianem przez galicyjskich producentów nafty, podniesienia cła od nafty rosyjskiej z 2 zł. w zlocie na 3 zł. 50 ct. a od złejszych olejów z 5 na 15 zł.

Do spraw mających być wspólnie regulowanymi należą też stosunki pieniężne, a zatem sprawa bankowa. W lecie z. r. podczas konferencyi z węgierskim przedstawicielem okazały się znaczne różnice w zapatrywaniach co do odnowienia bankowy austro-węgierskiemu jego przywileju. Węgry pod pozorem przeprowadzenia dualizmu w Banku austro-węgierskim dąży do stworzenia własnego odrębnego banku, a na to Austrią zgodzić się nie może.

Dualizm w banku austro-węgierskim jest i dziś w dostatecznej mierze przeprowadzony, a jedynymi przepisami na rzeszma niskorzyść Węgier są: przedawniony i obecnie już bez wartości przepis ustalający na 50 milionów kontyngent dotacyi dla węgierskich zakładów bankowych i przepis, że walne zgromadzenie akcyonaryuszów banku ma się odbywać w Wiedniu. Faktycznie dotacya węgierskich zakładów bankowych wynosi obecnie więcej niż 50 milionów, a znowu nie ma potrzeby zwolnienia walnych zgromadzeń akcyonaryuszów z Wiednia, raz do Budapesztu, bo na Węgrzech jest bardzo mało akcyonaryuszów i zgromadzenia w Peszcie nie miałyby więc żadnego znaczenia.

Ze sprawą bankową stoi w związku kwestya zwrotu przez rząd austriacki bankowi tak zwan. długu 80 mil., który może rząd pokryć ceną zapłaconą się mającą przez bank za odnowienie przywileju.

Również muszą się oba rządy zgodzić na sposób wycofania z obiegu 112 milionów not państwowych, tworzących resztę wspólnego długu wi-

szącego, a to dla uczynienia dalszego kroku w rozwoju regulacyi waluty.

Kiedy jeszcze na koniec doda się, że oba rządy mają się porozumieć co do podwyższenia podatku wódzanego i piwnego. łatwo zrozumieć, że rokowania ugodowe są olbrzymim dziełem, którego dokonanie wymaga niezwykłych trudów i mnóstwa czasu, w dodatku zaś ściągają ogromną odpowiedzialność na członków rządu.

KRONIKA.

Lwów d. 7 stycznia.

Trzech królów a z nimi i święta minęły i weszliśmy w okres bałow, wieczorów z tańcami i pączków. Oby tylko zawód nie spotkał liczne komitety balowe, których obecnie po kilka codziennie obraduje, jakby najtańszymi środkami urządzać jak najwielką zabawę, i aby na cel wytknięty zebrano się spora kwota. Może i od karnawału już się odzwyczailiśmy, a raczej konieczność nas odzwyczaiła?

Bankiet. Onegdaj odbył się w klubie pocztowym bankiet na cześć zamianowania p. Pikora starszym radcą pocztowym i przyzobienia p. Ryszarda Wopatnego złotem krzyżem za usługi z koroną. W uroczystości tej wzięło udział około 300 osób należących wyłącznie do dykasteryi pocztowej. Przy bankiecie szereg toastów rozpoczął radca dworu p. Seferowicz na cześć pp. Pikora i Wopatnego podnosząc ich zasługi położone przy rozwoju instytucyi poczt i telegrafów. Okrzyk ton wzniesiono wśród wielkiego zapachu ogółu. Następnie toastowali pp. starszy radca pocztowy Pikor, sekretarz prezydyalny Wopatny, radca pocztowy Stögbauer, starszy kontrolor Marech, sekretarz Łaski i wielu innych. Po uciecie udało się uczestnicy do przyległych sal, gdzie przy dźwiękach kapeli pocztowej zabawiali się rozmaitymi grami. Zabawa przecięgnała się do późnej godziny rano pozostawiając u uczestników miłe wspomnienie.

Zjazd właścicieli drukarni we Lwowie. Wczorajsze wspólne posiedzenie właścicieli drukarni i delegatów pracujących, nie osiągnęło pożądaných skutków, Delegacya zecerów nie chciała się zgodzić na przyjęcie przez zgromadzenie pracodawców cennik wiedeński, lecz upierała się przy wniesionych poprawkach.

Właściciele drukarni uważając ową poprawki za niezgodne z zasadami cennika i krzywdzące w wysokim stopniu właścicieli, nie przyjęli proponowanych poprawek. Obrady skończyły się skutkiem tego na niezem i jeśli właściciele drukarni uprą się przy utrzymaniu uchwalonego cennika, grzą zecerzy strzejkami.

Wysegi na lodzie. Dwie muzyki wojskowe i zapowiadane na godzinę 4 wysięgi łyżwiarzy, zgromadziły na torze nietylko amatorów sportu łyżwiarskiego ale wypełniły także loże trybuny i parter ciekawymi. Do biegu pierwszego „płaskiego“ 400 metrów (jedno okrążenie toru) stanęło 6 zawodników. Bieg trwał 46 sekund, a pierwszy stanął u mety p. Artur Bischof, drugim był p. Jan Merunowicz. Bieg drugi „główny“ meta 1200 metrów (3 okrążenia toru) trwał 2 min. 7 sekund. Do biegu stanęło 7 łyżwiarzy z pośród których pierwszą nagrodę wziął p. Jan Doliński, drugą p. Wilhelm Hofmokol. Do biegu trzeciego z przeszkodami, które utworzone przez ustawienie na torze płotów, stanęło 5 łyżwiarzy. Meta 400 metrów (jedno okrążenie toru). Bieg trwał 38 sekund a pierwszą nagrodę zdobył p. Stanisław Rudy, drugą zaś p. Ar-

tur Kriser. W ostatnim biegu „pobitych“ stanęło u startu 3 łyżwiarzy, którzy w trzech pierwszych biegach nie wzięli żadnej nagrody. Metę oznaczono na 800 metrów. Bieg trwał tylko 29 sekund a pierwszą nagrodę wziął p. Stanisław Zubrzycki, drugą zdobył p. Tadeusz Zubrzycki.

Po wyścigach zabłysły na lodzie światła elektryczne, przy których ślizgano się do późnego wieczora.

Pożar wybuchł wczoraj około 8. rano w nowo wybudowanej kamienicy pod 71 przy ul. Grodeckiej. Zaalarmowana telefonicznie straż pożarna ugasiła niebawem płonące suity w dwu pokojach na 2 piątku. Kamienica jest własnością braci Schneider. Szkodę oceniają na 1000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności stalarzy. Przy sposobności tego pożaru wstąpił na jaw tajemniczy budowy kamienie we Lwowie przez żydowskich spekulantów, polujących natęchmiast na zbudowaniu domu na nabycie. W sufitach zamiast belek były tylko cienkie „obrotyny“ ociosane na podobieństwo belki. Wedle orzeczenia rzeczoznawców, można nazwać szczęściem, że suity się przedwcześnie popaliły, inaczej bowiem mogła być następna w krótkim czasie katastrofa zaważenia się sufitów. W innych miastach pilnuje budowy kamienie i przestrzegania przepisów budowlanych, urząd budowlany, u nas we Lwowie spoczywa kontrola nad budowlami tylko w rękach opatrności.

W kamienicy pod l. 2 przy ul. Sobieskiego zapaliły się w nocy schody. Pierwszy sprostęgił groźną niebezpieczeństwo p. dr. Krobicki, który też zwołałszy domowników ogień przy ich pomocy ugasił.

Kradzieże. Z przedpokoju p. Teofila Szednickiego przy ul. Kopernika 1. 23 skradziono z wieszadła palto zimowe. — Z wozu stojącego w ul. Jagiellońskiej skradziono około 4. popołudniu bal sukna cennego wartości 60 zł.

Oburzające. Z nastaniem mrozów pojawiają się na ulicach Lwowa spekulanci wyszukujący litosiwe serca mieszkańców. Są to zbiercy, którzy w brak własnych dzieci, pożyczają je sobie za pewną opłatę dzienną od innych i noszą je ubrann dzieci po ulicach, placem mimowolnie wyłudząc jałmużnę. Wczoraj aresztowano na ul. Mickiewicza jedną z takich zbieraczek, Katarzynę Szewczerek z dwójkiem nieszczęśliwych przemarnie tyli niemal dzieci.

Wypadek. W Kurjerze stanisławowskim czytamy: Żołnierz 95 pułku piechoty będąc w stanie podpijmy usiłował dnia 26. zm. przedostać się przez tor kolejowy między Stanisławowem a Chryplinem. Drapiec się przez wysoki nasyp, chwycił się oboma rękami za szyny, gdy w tem nadjechał pociąg i obciął mu palec u obu rąk.

Kołowazna. W ostatnim numerze wiedeńskiego Ostdutschen Rundschau jakiś „Germanus“ zamieszcza artykuł, w którym apeluje do urzędników, aby przy zbliżających się wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej dali polskiemu hrabiemu Badenemu zastępowania niemiecką odpowiedź. Autor idzie atoli jeszcze dalej i ta „niemiecka odpowiedź“ nie zadowoliliby się — wierzy on bowiem w zbliżenie się Austrii do Rosyi, a aby ono mogło być dokonane, nienuknioną jest rzeczą rychłe ustąpienie Badenego i Góluchońskiego. „Niemiecki naród Austrii — konczy się artykuł — postara się o danie głośnego wyrazu życzenia wspólnego postępowania Austrii z Rosyą i oddalenia ministrów nieprzyjacielskich Rosyi“. Cały ten konfuzyjny treści artykuł mieści się w Ostdutschen Rundschau z dnia 4. stycznia 1896!

Wydanie Artona. W tych dniach Arton wyjedzie z Londynu i zostanie wydany

5  
Odrębna istota.  
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA  
przez  
Wincentego hr. Łosia.  
[Ciąg dalszy.]  
Ojciec ją widocznie wychował do jakichś celów, a ona żadnym celom służyć nie chciała. Mieszkała się jej w głowie. Cakę jej dotychczasowe życie się jej nie podobało, całe to życie, które jej minęło, jak jeden pogodny dzień, bez chwili zastanowienia, bez chwili żalu czy pragnienia tego lub owego.  
Ona miała być oczarowaną przez tego myśliciela, który dziś się jej przyznał, że ją wczoraj oklamywał.  
Konie zaszyły.  
Zbiegła do przedsiönka pałacu i tu spotkała się z ojcem, który nie umiał ukryć na swej fizyognomii przykrego wrażenia.  
— Wyjeżdżasz? — zapytał.  
— Wyjeżdżam.  
— Wszakże zaprosiłaś na obiad gości?  
Olga przystanęła i obojętnym spoj-

rzaniem zmierzyla ojca. Ona nie mogła panować nad sobą, — jej rozpasana natura omdlała że nie wołała „gwaltu“, tak cierpiela, nie mogąc zrozumieć siebie, a nie chcąc myśleć.  
— Niech licha porwie gości! — szepnęła wyraźnie tym odrębnym tonem, właściciwym osobom wewnętrznie wzburzonym, za silnym, by się oparować, a za słabym, by wybuchnąć.  
Wskoczyła do powozu, który też zaraz ruszył.  
Odrowąż został w przedsiönku. Ry-sy jego zrazu skrzywione na myśl dziwnego obiadu z gośćmi, których prawie nie znał, bez osoby, dla której oni przychodzili, wypogodziły się za chwilę. Był jak zawsze spokojny, światowy z tą chmurą myśli na czole, myśli wciąż pracującej i wyteżonej.  
— Ha! otworzyłem butelkę... szumi — szepnęła i utkwili wzrokiem w posiadce, by po pauzie dodać głosem, który zdradzał jakieś nieopisane ulżenie całemu jego organizmowi:  
— Stało się... Chwila, której czekałem i przed którą truchałem, nadeszła... Teraz się znacznie inne życie, ale konieczne, jej życie... I usłyszą odpowiedź na to pytanie dotąd nierozstrzygnięte, a dla mnie tak straszne...  
— Stanął, zapuścił zalzwiony wzrok w bezden i zapytał:  
— Czy lalka, czy kobieta w naszym świecie będzie szczęśliwszą?

Westchnął, myślał i znów zapytał siebie:  
— Czy zaszczepione przesady i formy, czy też filozoficzny, wykształcony i postępowy humanitaryzm daje to, co nazywamy szczęściem?  
Nie miał czasu filozofować. Zaledwie frak nałożył, gdy turkot ekwi-pażu zawiadomił go o przybyciu pierwszego gościa.  
Wyszedł więc do salonu rozpędzając z wysiłkiem myśli tłoczące mu się do głowy pytania, które mu niasuwał energiczny, tak chwilami niepohamowany i kapryśny charakter córki. Tenieprzewidziane choć rzadko trafiające się wybrki samowoli, te objawy pogardy dla konwenansów, te oznaki zaburzeń wewnętrznych jej namiętej a pozornie apatycznej natury, głęboko go zastanawiały i trwożyły.  
To też mimo całego swego światowego obycia, hrabia był nieprzytomny, bawiąc swych gości, księcia Torloni, który formalnie się o rękę Olgi starał i artystę Olskiego, który widocznie ją tem czy owem zastanowił, skoro go na obiad prosiła.  
Był roztagrany, pilnował tylko gości, aby pili a białynie spoglądał za panią Duclos, damę do towarzysstwa hrabianki, by podtrzymywała chwycając się konwersacyę.  
— Jeśli Olga była taką — myślał

tymczasem — to on ją taką, zrobił. I że to razy powiedział, że wola jest skarbem człowieka, że swoboda winna być cechą wyższej istoty, że konwenanse są formą krapującą słabe inteligencye czy uposiedzone moralnie natury, a że wybrki namiętości czy kapryśny są podskokami rasowych tylko istot. On ją taką, zrobił. Zrobił ją taką umyślnie i wiedział, dlaczego ją taką zrobił. I teraz jeszcze zadawczy sobie do pytanie, na nie odpowiadał. Zrobił ją taką, aby jej dać broń niezbędną kobiecie, gdyby ją chciał przeciw jej woli zawojuować mężczyzna, gdyby z niej chciał zrobić tę bliźnią żonę, będącą już anachronizmem w XIX. stuleciu, w epoce kochet-profesorów i teoryi rozwodów i wolnej miłości. Zrobił ją taką, bo miał do tego prócz swej filozofii, ważne jeszcze inne przyczyny... Nad niemi, nad temi przyczynami, dzięki którym teraz się męczył, bawiąc swych gości, zastanawiał się, a czolo jego pokryło się taką chmurą, oczy nabiegły taką tęsknotą, że fizyognomija jego zastanawiała współbiesiadników. Uchocho dookoła stołu, a hrabia się sposterzegł, że się od niego o mil tysiące oddalał.  
Ocknął się i uśmiechem rozpedził głęboko zamysłony wyraz oblicza.  
W tejsze chwili weszła Olga i zawołała od drzwi do gości:  
— Proszę nie wstawad, proszę się nie ruszać...

Usiadła na miejscu dla niej przeznaczonym i zaczęła rozmawiać z naturalnością największą, jak gdyby to tego stołu od początku była, jak gdyby nawet się nie domyślała, że gościom jej nieobecność mogła się wydać choćby tylko niezwykłą.  
— Zrobiłam cudowną przejażdżkę. Dowiedziałam się, że Florencia bywa najpiękniejszą o tej porze, w której jadamy obiad. Ulice nie roją się od wymuszonych elegantów, jak pan — mówiła, zwracając się do księcia — nie potrzeba więc kłaniać i odkłaniać, uważać na siebie i innych. To też użylam przejażdżki w całej pełni. Nie żaluję ani pasztecików, ani piéce de vesuie tauc...  
Tu urwała, bo strzącały podawał jej półmisek z pieczywem. I cisza zapanaowała dookoła stołu, a w wyrazach wszystkich czterech oblicz, skierowanych z interesem ku hrabiance jedną tylko myśl wyczytało było można.  
Ta kobieta zastanawiała ich wszystkich, i ojca i rzeźbiarza i panią Duclos i księcia tą pięknością, żywioną teraz rumienkami tryskającymi z twarzy, żarzących polichłonych, a tak blizszożących, tak nieopisanych oczu, tak niesotykaną swobodą nie panny, lecz jakiejś genialnej artystki, której narzucono trudną, bo rolę rzadko widzianę kobiety.  
A wyraz fizyognomii Odrowąża, badającego i zaciekawionego, zdawał się wyrażać zdziwienie. Córka jego przestrza-

szła go czasem. Zdawało mu się, iż za daleko posunęła te wszystkie filozoficzne teorye, że kobiecą wyższość, którą w niej wykształcić pragnął.  
Mówiła dalej:  
— Ale ja samą być nie mogę. Wyjechałam pod wrażeniem chwili i potrzeby samotności. Ale wkrótce, już na ulicy Dożów, sposterzegłam, że popełniłam olbrzymi bład...  
Tu urwała i zwróciła się do księcia swym pewnym tonem:  
— Czy pan umiesz być sam?  
— Oh!  
Hrabianka się zaśmiała.  
— Ja się nie pytam, czy pan bywasz sam, to każdy z nas potrafi; ja się pytam, umiesz z być sam? — powtórzyła z naciskiem.  
Książę się zmieszał, — pytania widocznie nie rozumiał. Hrabianka błyskawicę spojrzaniem ciekawym, usta jej zarysowały się drwiąco, potem pogardliwie. Spojrzała na ojca wyrazem, który on jeden tylko rozumiał, i czempredzej podchwyciła:  
— Otoż ja nie umiem być samą. Ale poradziłam sobie na to. W drodze spotkałam chłopca lat piętnastu... do osmnastu, który zdawał się mi zardrościć, że jadę i zawołał do mnie po włosku: „Pani! szczęśliwa w powozie!“ Kazałam mu siadać obok siebie i z nim odbyłam ten spacer.  
(C. d. n.)

